

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaitowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z nowym rokiem szkolnym.

IV.

Niechaj więc profesor, odwiedzający ucznia, wyobrazi sobie, że odwiedza własnego syna lub brata młodszego, niechaj zyska sobie najpierw zaufanie tej młodzieży i wpoi w nią to przekonanie, że nie przychodzi jej „szpiegować”, (jakby to p. Wyrwicz powiedział) ale przychodzi dla jej dobra. Gdy więc dowie się o materyjalnej potrzebie, niechaj w miarę środków, jakich mu nasze Towarzystwo dostarczą, dopomóż biednemu; jeśli zobaczy niechlujstwo, niechaj zwróci na nie uwagę gospodarza, czy gospodyni, a uczniów pouczy, żeby sani przestrzegali porządku i czystości w pomieszkaniu, bo one są bardzo ważnym warunkiem zdrowia itp. Jeżeli dostrzeże lenistwo, powinien je skarcić życzliwie. Może się atoli zdarzyć, że dojrzy coś zdradliwego, wówczas jednak życzliwa uwaga wystarczy; nie potrzebuje profesor hospitujący zaraz brać tego na konferencję, bo cóż to może być za występki, jakiego może młodzież na stancyi się dopuścić? Gra w karty, libacja imieninowa; może bitka, obelżywe słowo? To wszystko powinno być na miejscu załatwione. — Tak odbywane odwiedziny profesora będą dla uczniów prawdziwym dobrodziejstwem.

Ala są miejsca, do których profesorowi niepodobna dotrzeć, a w których młodzież (jak zaznaczyliśmy poprzednio, i na szczęście, znaczna jej mniejszość) traci i zdrowie i całą wartość moralną. Czy wolno, czy należy tę część młodzieży zostawić jej losowi, by szła „na marne”? Zdaniem naszym byłoby to błędem, bo jeden zły może popsuć dziesięciu dobrych i jeśli nie zajmujemy się i tą garścią nieszczęśliwych, bo zaślepionych, może nie na wiele przedadzą się i bursy i stancye wzorowe i hospitacye. Tu tkwi wrzód, który uleczyć należy koniecznie, lub wyciąć, aby

cały organizm nie uległ chorobie. I właśnie ten wrzód przyczynia wiele troski nauczycielstwu naszemu. Do tego właśnie odnosi się 4. ustęp wniosków Dra P., w którym Walne zgrom. naucz. szk. w. ponawia uchwałę z r. 1900. aby zostały zastrzeżone przepisy administracyjne, mające na celu ochronę młodzieży przed zepsuciem. Do tego celu potrzebna jednak jest stosowna ustawa i apelujemy też gorąco do naszych reprezentantów w Sejmie i Radzie państwa, aby jak najrychlej taką ustawę obmyśli i uchwalili. Zasłużył sobie na wielkopomną wdzięczność ten, kto taką ustawę obmyśli i wyda. Jednak sama ustawa jeszcze nie wystarczy — powinno się młodzież dorastającą pouczać o grożącym jej niebezpieczeństwie. Kto kierując się śmieszna pruderyą, potępiłby ten środek, ten niechaj zwróci się do lekarzy we Lwowie i w Krakowie, a i po mniejszych miastach, a oni mu powiedzą, jakie spustoszenie między młodzieżą gimnazjalną czynią choroby weneryczne. A zresztą czyż ten maturzysta nie pójdzie na uniwersytet, gdzie już niema ani burs, ani opieki profesorskiej, kto go tam ustrzeże przed ponętami złego, jeśli on sam nie będzie miał w sobie świadomości jego strasznych skutków? co mu da odporność na to złe, jeśli tej odporności nie wyrobi w nim już szkoła? I oto sama z siebie wyłoniła się kwestya lekarza szkolnego i higieny, którą ten lekarz w najwyższych klasach gimnazjalnych wykładać powinien, nie — aby stworzył nowy przedmiot do egzaminowania, ale aby tę młodzież zahartował na niebezpieczeństwa, grożące jej ciału i duszy. — A więc ojcowie! dla dobra waszych dzieci domagajcie się od rządu lekarza szkolnego i wykładu higieny, powtarzajcie ten postulat bezustannie, nakazujcie swoim posłom jako obywatelom, nakazujcie swoim posłom jako obywatelom, jeśli inaczej być nie może, lekarza szkolnego i wykładu higieny w szkole. Ale domagajcie się tego jak najprędzej, bo czas najwyższy uczynić to dla dobra dzieci waszych a więc i samego państwa!

Nakoniec chciałbym jeszcze parę słów pomówić o tej „deputacyi gimnazjalnej”, która tyle krwi napuła p. Wyrwiczowi, czytającemu stale „Bociana”.

Dla bliższego wyjaśnienia sprawy wspomnę najpierw to, co o tej deputacyi doniosła Gaz. sanocka z d. 12. czerwca b. r.: „Wskutek szeregów zębnych wpływów na dorastającą młodzież szkół średnich zaczęto we wszystkich miastach Galicyi tworzyć komitety czuwające nad życiem pozaszkolnym młodzieży, zwłaszcza tej, która mieszkając na rozmaitych stancyach bez nadzoru, narazona bywa na rozmaite pokusy. W tej też myśli grono poważnych obywateli naszego miasta w porozumieniu z Dyrekcją gimnazjalną utworzyło „deputacyę gimnazjalną”, mającą czuwać nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą. Ponieważ szkoła jest pozabawioną władzą po za swoim budynkiem, dlatego zadaniem takiej deputacyi będzie badanie warunków umieszczenia uczniów na stancyach, zamykanie stancyi nieodpowiednich, oraz w razie potrzeby używanie interwencyi policyi”. Z powodu tej notatki zbyt lakonicznej i dlatego niewyjaśniającej należyte jej celu i wypadków, w których interwencya policyi mogłaby być potrzebna, pisze korespondent „Teki”, czasopisma młodzieży polskiej, podpisany pseudonimem „Wyrwicz”, co następuje: „Notatka świadcząca o bezdennej beżmyślności” całego projektu, wykazuje jak na dłoni „zupelną nieświadomość” pewnych sfer w sprawach dotyczących młodzieży. Charakterystycznym znamię, które musi wszędzie i zawsze zdradzić (!) inteligencyą takich ludzi, jest wyrażenie „złubne wpływy”. Słowo to odrazu odsłania nam całą „czelusz nieświadomości na ustach dziennikarza, czy jakiegokolwiek innego „opiekuna” młodzieży, wyrażenie to skupia w sobie wszystkie bole i zale, wszystkie powody niezadowolenia z młodego pokolenia (!). Czy więc zobaczy (!) u ucznia Tekę lub Promień, czy też Bociana, czy tegoż ucznia znajdzie (kto?) w szynku lub w domu rozpusty, czy spotka go (kto!) w gronie innych kolegów, rozmawiającego o poważnych sprawach, czytającego wspólnie z innymi poważną książkę (broń Boże, aby znajdował się w takim kółku jakiś „cywil”), czy w rękach jego znajdzie „Afrodytę”, czy Spencera lub broń Boże Darwina, wszystko to są złubne wpływy...” Reszta nie odnosi się do notatki Gaz. San. A dalej: „Z takimi więc ludźmi, którzy wszelkich godziwych i niegodziwych środków się chwytają, aby ruch (jaki?) wśród młodzieży stłumić, którzy nawet pod płaszczykiem walki z rozpustą kryją dość przejrzystą walkę z ruchem umysłowym młodzieży, z tymi „gascielami światła” dyskusyi toczyć nie będziemy”.

„Gdzie Krym, gdzie Rzym, gdzie Rzeczpospolita Babińska?”

W jednym tyglu zmieszał p. W. i Tekę i Promień i Bociana z lekturą poważną i „Afrodytę” ze Spencerem i Darwinem i kółka samokształcenia z odwiedzinami szynku czy domu rozpusty. Właśnie zestawienie tego na jednym poziomie świadczy o libertynizmie, zupełnej obojętności, a gdybyśmy chcieli użyć stylu autora „o bezdennej naiwności zapatrywań” p. W. na wpływy i na dusze młodzieży szkolnej z jednej strony, a na rolę opiekunów młodzieży i deputacyi gimnazjalnej z drugiej strony. Aby właśnie wykażać tę „bezdenną naiwność zapatrywań” p. Wyrwicza na tą sprawę pozwolę sobie przedewszystkiem wyjaśnić, jaka jest podstawa prawna t. z. deputacyi gimnazjalnej i jakie

Credo Sokółów zagórskich.

Wiersz napisany przez A. W. K., a wygotoszony przez J. Migacza na wieczornicy w czasie obchodu dziesięciolecia „Sokoła” w Zagórze.

Gdzie wsi Zagórze rozsiadły się chaty,
Rzeka Osława w nurtach Sanu ginie,
Śród resztek lasów, w karpackiej kotlinie,
Roztoczył skrzydła nasz „Sokół” przed laty.—
Dziesięćkroć zmogła słońce ziemia kołem,
Jak my tu bracia tężymy się społem...
Wart licha u nas — kto nie jest Sokółem!

W boju o wolność najdroższej Ojczyzny
Legli najtężsi z polskich bohaterów,
Walka pożarła poły charakterów —
Czasy dzisiejsze tchną wonią... zgnilizny;
Dzisiaj daremnie szukacie hardości,
Odwagi męskiej, hartu, wytrwałości; —
Miejsce hardości zajęło służalstwo,
Dla obcych bogów kwitnie bałwochwalstwo,
Kiedy się gnioł, grozisz narzekaniem,
Gdy cię rabują, nie gardzisz żebraniem
Praw przynależnych, pośród poniewierki
Bawisz się w błocie polityk — szacherki,

Myśl samolubna krew w żyłach zatrzuwa...
Bezradnym ziemia z pod nóg się usuwa...
Bierność się stała cechą młodzi laszej,
Charłactwo — to jest zdobycz ery naszej.
Wrogowie krzyczą: „Już grożą skonaniami!” —
Druhowie! „Sokół” jest dla nas zaramiem,
„Sokół” nam światną przyszość opromienia,
„Sokół” nam niesie dobę odrodzenia!
Kiedy z charłactwa podźwignie się ciało,
Wtedy i piersią odetchniemy całą
Duchem potężni jak i sercem dzielni,
Leonidasa sławą nieśmierteli; —
Wtedy świadomi wykrzyknemy społem:
Wart licha Polak, co nie jest Sokółem!

O! leć nasz ptaku daleko, wysoko,
Kędy bezsilne już nie sięga oko,
A zakreślając coraz szersze kręgi,
Zbliź braci sokolą do biednej siermięgi...
Uderz twem skrzydłem o modre błękity,
Niech braci nad Sanu przez karpackie szczyty
Z czasem dłoń poda słowiańskiej prawicy...
Naówczas silni, a nie niewolnicy,
Hukniemy gromko zwiążawszy się społem:
Wart licha każdy, kto nie jest Sokółem!

jej określenie ustawowe. Ustawa, zawierająca to określenie mieści się w rozporządzeniu cesarskiem z d. 16. września 1849. l. 6545. dz. p. p. N. 393. §. 117—121.

(D. n.)

OBCHÓD DZIESIĘCIOLECIA „SOKOŁA” w Zagórzcu.

Sąsiednie gniazdo sokole zagórskie może powiedzieć o sobie słowami pacierza, że ma łaskę u Boga i ludzi, czego dowody: przeszliczna lipcowa pogoda, liczny zjazd Sokołów nawet z gniazd dalekich na uroczystość — w gruncie rzeczy domową — i gości i wspomniały — miarą zwykłą przeszliczny przebieg obchodu 10-lecia. Trzeba jednak z drugiej strony przyznać gniazdu bratniemu szczęśliwe pomysły i szczęśliwą rękę. Te się też objawiły przedewszystkiem w połączeniu uroczystości kościelnej poświęcenia krzyża pamiątkowego za poległych dla Ojczyzny z obchodem świeckim, a nawet w wyzyskaniu momentu religijnego, jakim było rozpoczęcie jubileuszu na cześć „Najśw. Maryi Panny” — w ten sposób, że ludność sąsiedniej parafii Poraz została świadomie i celowo na to rozpoczęcie sprowadzoną do Zagórzca, aby była zarówno świadkiem i uczestnikiem uroczystości patriotycznej. Że się to stało za zgodą kapłanów obu parafii Ks. Kan. Jayki i Ks. Kruczka — cześć im za to!

Przebieg uroczystości był następujący: O godzinie 10 rano wyruszyła drużyna sokola, złożona nie tylko z miejscowych — ale z przybyłych już rano zamiejscowych druhów, a szczególnie z Brzozowa, w łącznej liczbie 30 — z udziałem sokolic, młodzieży szkolnej i publiczności zebranej — do kościoła parafialnego.

Lud pobożny wypełniał nie tylko cały kościół ale i cmentarz kościelny. Sumę odprawiliśmy miejscowy probosz ks. kan. Jayko — do mszy świętej służyli dwaj druhowie. Kazanie wygłosił proboszcz porazki ks. kan. Kruczek. W sposób bardzo piękny na tle obchodu jubileuszowego i miłości narodu polskiego do Najśw. Panny Maryi przeszedł do momentu patriotycznego dnia obchodu. Po procesji i odpiewaniu dziękczynnego „Te Deum” pochód cały jak rano, a za nim procesja i lud ruszył na cmentarz stary. Tu ustawiła się drużyna sokola i sokolic, młodzieży szkolnej, stundary kościelne, a sąsiednie wzgórze zajęła rzesza pobożna.

Wspaniały i za serce chytający był to widok — tej na owym wzgórzu cmentarzowym zebranej sokolej braci i działwy, kapłana krzyż błogosławiącego i tego mnogiego ludu polskiego szerokim kołem otaczającego krzyż, — który błyszczącymi cierniami swej korony zdawał się wyciągać błogosławienie nad tą zebraną rzeszą. Gdy ks. kan. Jayko dokończył poświęcenia — delegat komitetu d. Bartnik przemówił w sposób zrozumiały i dla ludu, przedstawił znaczenie krzyża pamiątkowego — mówił o potrzebie czeszi dla rodaków zasłużonych i poległych dla Ojczyzny — pokrótce przeszedł walki narodowe tożsame za wolność — zaznaczył potrzebę uświadomienia się ludu i pracy tego ludu w dziele odrodzenia Ojczyzny i zdobycia wolności, — w którym to kierunku podejmuje pracę sokolstwo. Oddał wreszcie w opiekę ten krzyż święty rodakom, a zwłaszcza młodzieży. Przemówienie to pięknie wygłoszone spokojnie, zrobiło jak najlepsze na ogóle wrażenie i przyczyniło się wiele do podniesienia nastroju ogólnego.

Poczem z piersi wszystkich uderzyła aż hen pod niebiosą sięgająca pieśń „Z dymem pożarów”.

Pociągami, które z obu stron od wschodu, zachodu i południa schodzą się w Zagórzcu między 2. a 3. godziną po południu, nadjechały główne siły sokole i goście. Na ich przyjęcie pospieszyła drużyna zagórska wraz z będącymi już na miejscu sokolami zamiejscowymi. Przybyli z Sanoka z prezesem d. Adamczykiem ze sztandarem w liczbie 26. Z Przemysła z delegatem Wydziału IV. Okręgu d. Złotnickim, dalej z Łiska z prezesem d. Barańskim na czele, Chyrowa, Dobromiła. Po ustawieniu się w ordynek, ruszył pochód złożony z samych sokolów w liczbie 70, poprzedzony muzyką z fabryki sanockiej, drogą z Nowego Zagórzca do Starego i przez

Stary Zagórz na cmentarz, aby złożyć hołd u stóp krzyża pamiątkowego. Pochód prowadził naczelnik gniazda sanockiego druh Szajna, a czoło kolumny tworzyli prezesi gniazd, prezes komitetu obchodowego i delegat „Okręgu IV”. Po drodze przyłączyła się deputacja „Kółka rolniczego” nosząc wieńiec o barwach narodowych, oddział sokolic i młodzieży i rosąca w miarę pochodu publiczność. Pochód złożony z tak znacznej liczby sokolów, że na mały zlot okręgowy mógł starczyć — przedstawiał się okazale. U stóp krzyża przewodniczący komitetu d. Dr. Galant powitał przybyłych druhów i gości i złożył im podziękę za trud i udział. W tem nadaniu — mówił mniej więcej — rozgłosu uroczystości domowej i zrobienia z niej głośniejszego obchodu, niżby nam moment 10-lecia dawał do tego powód, pobudką nie była próżność nasza, — ale chodziło o wyzyskanie tego momentu do nadania splendoru sokolstwu i pogłębienia ducha sokolego wśród nas a najbardziej do osiągnięcia najogólniejszego celu w robocie sokolej, by rozlać i pogłębić świadomość narodową na jak najszersze warstwy. Sokolstwo bowiem w najostateczniejszym swym celu ma być wyborową gwardyą świadomości narodowej, ma być na niej opartej i z niej płynącej pracy narodowej wzorem i przykładem, ma być wśród siebie pogłębiać, po za sobą przygotowywać, przypieszać, rozszerzać, wszystkich do świadomej pracy narodowej pociągać, na razie w warunkach istniejących i codziennych na wszystkich polach i objawach życia społecznego i narodowego. Gdy zaś świadomość taka roztoczy takie kręgi, iż cały naród będzie gotów dać życie dla Ojczyzny, jak ci, ku których czci krzyże pamiątkowe stawiamy, wówczas powstanie wolna Polska, a krzyż naszego męczeństwa — stanie się godłem zwycięstwa i radości. Za osiągnięcie w znacznej mierze tego celu w całej tej rzeszy ludu, który jest świadkiem uroczystości odbywającej się tu pod wezwaniem bożem a znakiem sokolskim, złożył mowca przybyłym druhom podziękę i zaprosił do oglądnięcia pracy ściśle statutowej sokolej, na boisku — dokąd cały pochód udał się. Poczem dh. Złotnicki jako delegat Wydziału Okręgowego zaznaczył, że uroczystość 10-lecia choćby pojęta jako święto miejscowe, odeszła została w Okręgu z całą sympatją dla dotychczasowej działalności i zasług Sokola w Zagórzcu. Zyczył na dalsze 10 lat w pracy wytrwałości i powodzenia zagórskiemu gniazdu, podnosząc głęboko odczuty wybór miejsca na powitanie uczestników uroczystości — krzyża pamiątkowego za poległych. Z cmentarza udaliśmy się na boisko sokole. Na tem pięknym miejscu — ukrytem za domkami kolejowymi u stóp skalistej góry, u której szczytu widnieje cmentarny orzeł polski, przyzodobionem na ten czas w bramę tryumfalną z napisem „Czołem” i we flagi o barwach narodowych, mogącem być ozdoba gniazda stołecznego, byliśmy znowu świadkami pracy tutejszego gniazda zagórskiego na polu ściśle statutowem — sokolem. Najpierw odbyły się ćwiczenia wolne uczniów, wykonane czysto, i budowanie piramid. Ze zwinnością Japończyków wykonywali różne figury, które były przyjmowane hucznymi oklaskami publiczności. Po zejściu chłopców, weszły na boisko młode sokolice i wykonały ćwiczenia laskami i pochód ozdobny — zachwyt — oklaskom nie było końca. Członkowie Sokola wykonali ćwiczenia lancami a oddział kolarzy — reje; — obie postacie ćwiczeń przyjęto z uznaniem a zostały wykonane czysto. Ćwiczenia prowadził naczelnik gniazda zagórskiego druh Kryda, a okazielem był druh Wyskiel. Szkoda, że nie odbyły się w programie podane ćwiczenia wolne, ponieważ te dobrze wykonane, wywołują zawsze jak najlepszy efekt. Dwa zaopatrzone dobrze bufety dbały o zaspokojenie wszystkich bez... naciągania. Z placu pracy sokolej zesłaliśmy wprost do miejsca zabawy sokolej na wieczornicę. Duża hala fabryczna gustownie zielenią chorągiewkami przyozdobiona — powitała nas szmerem fontanny ustawionej w środku. Niebawem zapełniła salę z 360 osób, w tem znaczny zastęp pań. Gwar. wesołość jak w ulu. Gospodarz, prezes dh. Krüper, powitał gości i uprosił ks. kan. Jaykę o przewodnictwo, potem dh. Dr. Galant, przewodniczący Komitetu obchodowego, a także jubilat jako kierownik Towarzystwa w chwili założenia tegoż, wniósł zdrowie gości, dh. Złotnicki zdrowie gniazda zagórskiego i jego przodowników, dh.

Adamczyk na ideę sokola, dh. Weissberg zdrowie pań a ks. kan. Jayko zyczył gniazdu zagórskiemu, by w roku następnym było pod własnym dachem. Panna Strzelbicka wygłosiła wiersz S. Duchnińskiej „Sokół”, dalej dh. Migacz „Credo Sokolów zagórskich”. „Kochajmy się” zamknęło uroczystość sokolą, poczem nastąpiły płąsy i wyjazd do domów. — W czasie ćwiczeń publicznych była pilnie kolportowana pocztówka, wydana z okazji obchodu 10-cia, na której zestawione emblemata sokole, widok wnętrza sali ćwiczebnej zagórskich Sokolów, ruin klasztoru pokarmelickiego, oraz podobizna najzasłużniejszego Sokola Zagórskiego Dra Józefa Galanta, tworzyły piękną i udatną całość.

ZARZĄD POWIATOWY KÓŁEK ROLNICZYCH w Sanoku.

Pod przewodnictwem p. St. Ostaszewskiego zebrał się 9. września b. r. Zarząd pow. w celu omówienia sposobów i środków, przez które możnaby najłatwiej rozciągnąć opiekę nad Kółkami rolniczymi w powiecie, udzielić im w razie potrzeby skutecznej pomocy i ożywić ich działalność. Posiedzenie zajął przewodniczący, poczem na wniosek hr. Jana Potockiego obowiązano się zająć popieraniem tych spraw w powiecie, które pow. Zgromadzenie Tow. Kółek roln. w maju b. r. poleciło Zarządowi. I tak p. St. Ostaszewski przyjął na siebie popieranie hodowli bydła w włościach i sprawy mleczarskie, p. hr. J. Potocki zajmie się organizacją straży pożarnych po wsiach, a Sklepkami wiejskimi prowadzonymi przez Kółka rolnicze zajmie się dr. Galant i A. Pytel. Następnie p. Józef Adamiak z Pakoszewki podniósł nader ważną sprawę a mianowicie, że w powiecie istnieje kilka Kółek roln. których nie zawiazano na podstawie statutów Towarzystwa, stąd też dzieją się tam rzeczy, psujące dobre imię Tow. Wnosi przeto, aby członkowie Zarządu zbadali dokładnie stosunki w pojedynczych Kółkach, udając się na miejsce ich istnienia i zdali sprawę na najbliższem posiedzeniu z tej lustracyi.

Po uchwaleniu tego wniosku rozdzielono zbadanie pojedynczych Kółek w ten sposób:

P. St. Ostaszewski zstruje Kółka w Bukowsku, Nowotaniu, Zboiskach, Nadołanach i Dudyniach — p. Pytel: w Sanoku, Posadzce olchowskiej i sanockiej, w Dąbrówce, Niebieszczanach, Zagórzcu i Załużu — p. Adamiak: w Pakoszewce, Falejówce, Raczkowej i Strachocinie — p. Fiedler i Szafran: w Besku, Milczy, Bizance, Wróbliku szlacheckim, Zarszynie, Jaćmierzu, Posadzce zarszynskiej i Posadzce jaćmierskiej, Bażanówce, Nowosielcach i Długim — Dr. Jabłoński: w Pisarowcach, Jędruszkowcach i Pielnii — hr. J. Potocki: w Rymanowie, Posadzce górnej, Posadzce dolnej, Klimkówce, Głębokiem, Jaśliskach i Posadzce jaśl. — p. K. Łępkowski: w Tyrawie solnej i Mrzygłodzie.

Wreszcie uchwalono, aby w czasie wystawy pszczelnico-ogrodniczej, która się odbędzie z końcem września b. r. zwołać Zgromadzenie powiatowe na dzień 30. września o godzinie 3. po południu w sali Rady pow. z następującym programem:

- 1.) Odczytanie protokołu Walnego zgromadzenia z 27. maja 1904.
- 2.) Sprawozdanie z działalności Zarządu powiatowego.
- 3.) Referat p. Rodkiewicza o paszy.
- 4.) Wnioski członków.
- 5.) Zwiedzenie sklepu Kółka roln. i wystawy.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Na odstonięcie pomnika Bartosza Głowackiego dnia 9. bm. w Tarnobrzegu wysłała redakcja naszej Gazety następujący telegram: „Cześć ludowi polskiemu, cześć jego uświadomieniu narodowemu, niech żyje!” „Sokół” sanocki zaś wysłał tej treści telegram:

„Kochany nasz ludu kmięcy,
Dźwigniesz Polskę swemi plecy
Naśladując Głowackiego,
Kroczyć stałe w ślady jego!”

Nadto Kasyno urzędnicze: „Drogi nasz ludu polski! Za to, że czcisz i wielbisz takie bohaterzy z naszej przeszłości, jak Bartosz Głowacki, jeszcze więcej kochać Cię będziemy”.

Sanockie Koło T. S. L.: „Sanockie Koło T. S. L. bierze udział myślą we wznieście uroczystości odsłonięcia pomnika jednego z wielkich bohaterów naszych z pod Racławic wyrażając wysoką cześć Jego zasłudze i przykładowi nam pozostawionemu!”

Telegramy te świadczą o tym, jak żywem i głośnie echem odbiła się ta uroczystość w sercach Sanoczan.

Sokolnia w Zagórzcu. Na ziemi sanockiej znajduje się drugie gniazdo sokole w Zagórzcu, które obchodziło zeszłego tygodnia dziesięciolecie swego istnienia. Do wielu trudności, które to gniazdo w małej osadzie musieli przezwyciężyć, należy i kwestya zdobycia gruntu pod budowę własnego gmachu. O dom ze strony gminy nie można marzyć, gdyż zarząd jej spoczywa w rękach już to nieświadomych, już też wrogo wprost usposobionych żywołów. Ś. p. Erazm Łobaczewski, właściciel Zagórzca, poczynił był wprawdzie ustne przyrzeczenia w tym kierunku, ale śmierć stanęła na przeszkodzie wykonaniu pięknego zamiaru.

W roku bieżącym zawiązany w łonie Towarzystwa komitet budowy sokolni, postanowił przedewszystkiem załatwić sprawę nabycia placu pod budowę i zwrócić się w pierwszej linii do miejscowego obszaru dworskiego. Dr. Stanisław Łobaczewski imieniem spadkobierców oświadczył prezesowi Towarzystwa gotowość odstąpienia wybranego placu za umówioną cenę z uwzględnieniem moralnie wprawdzie tylko zobowiązującego przyrzeczenia ś. p. ojca. Mecenas sanocki Dr. Nebenzahl podjął się ze strony Towarzystwa przeprowadzenia sprawy przedstawiającej ze strony prawniczej nieco trudności.

Sokół zagórski wsparty dobrą wolą właścicieli Zagórzca i czynnością w sprawach publicznych p. Nebenzahla przed pierwszym śniegiem będzie mógł być w posiadaniu zupełnie prawnem i formalnym upatrzonego placu pod budowę tej drogiej świątyni polskości na ziemi sanockiej.

Dalsze dzieło pójdzie już skoro.

Na uroczystość obchodu 10-letniej rocznicy założenia „Sokoła” w Zagórzcu nadesłał wydział związku polskich gimnazj. Towarz. sokolich następujący telegram: „Przy obchodzie dziesięciolecia gniazda w Zagórzcu zasyła wydział związku życzenia dalszego pomyślnego rozwoju na pożytek i chwałę idei sokolej. Czołem!” Dr. Ksawery Fiszer przew., Tadeusz Witnicki, sekretarz.

Telegramy nadesłały nadto polsk. Tow. sokole w Strzynie, Jarosławiu, Sokalu, oraz byli członkami Towarzystwa Jan Obrębski z Jarosławia, Leopold Wippel z Dynowa i Celestyn Szepepański z Rawy ruskiej. Ostatni powtarzamy w dosłownem brzmieniu:

Czołem Druhowie Rodacy,
Szczęść Wam Boże szczęść!
W nagrodę wytrwałej pracy
Daj tytańską pieśń —
Oby sztandar Wasz sokoli
Stał się tarczą bratniej doli
Wśród zagórskich strzech...

Przez szczególnych delegatów były reprezentowane na obchodzie: okręg przemyski, gniazda z Przemysła, Sanoka, Liska, Brzozowa, Chyrowa i Dobromila.

Pocztówkę jubileuszową Sokola zagórskiego, odznaczającą się bardzo pięknym i oryginalnym układem, zamawiać można w wydziale Sokola zagórskiego po cenie 10 h. za sztukę. Czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczony na fundusz budowy sokolni.

Walne Zgromadzenie Tow. Pomocy naukowej odbyło się wczoraj w sobotę w sali posiedzeń Rady miejskiej. Obszerniejsze sprawozdanie z działalności Towarzystwa odkładamy (wskutek oddania gazety pod prasę) do przyszłego numeru. Na porządku dziennym prócz spraw bieżących, była także sprawa zmiany statutu.

„**Nadprzepełnienie**” panuje zaiste w naszym gimnazjum. Liczba uczniów jeszcze ciągle się zwiększa, wskutek zgłaszania się prywatystów, którzy po złożeniu egzaminu wstępują do klas jako uczniowie publiczni.

Ogólna liczba wszystkich uczniów wynosi: 804. Mimo deputacyi profesorów wystanej do bawiącego u nas we śronie 14. bm. rady Dra Majchrowicza, nie uzyskano podziału przepelnionych klas, siódmej mającej 54 uczniów na dwa, a czwartej liczącej 120 uczniów na trzy oddziały. W czasnych salkach budynku gimnazjalnego musi się więc mieścić po 60 lub 54 uczniów. Czy nauka, wśród takich warunków prowadzona, wydać może dobre rezultaty, o tem powątpiewamy a już całkiem stanowczo zaprzeczcy musimy, że taka oszczędność nie odbije się na zdrowiu uczniów i profesorów. Ale prawda, jak tych nie stanie, przyjdą inni — vivant sequentes!

Nekrologia. Józef Mozołowski c. k. prowadzący księgi gruntowe, członek Rady nadzorczej pow. Tow. zaliczkowego w Sanoku, po krótkiej a ciężkiej słabości zasnął w Panu d. 11. bm. w 46 roku życia.

Przedwcześnie zmarły obywatel naszego miasta, cieszył się powszechną sympatją i szacunkiem wskutek zalet swego charakteru. Zdradliwa choroba sercowa, z którą się liczył, hamowała ciągle jego kroki; mimo skromnego trybu życia uległ jej niestety. Wyrazem powszechnego żalu były liczne tłumy publiczności, które towarzyszyły konduktowi pogrzebowemu aż na miejsce wiecznego spoczynku.

Wybory do Wydziału Kasy dla chorych w Sanoku odbyły się 15. bm. pod przewodnictwem c. k. komisarza Kłosowskiego.

Z grupy pracodawców wybrani zostali jednogłośnie: pp. Aleks. Piech, Dawid Herzig i Antoni Borczyk; z grupy czeladników: pp. Leon Skiślewicz, Władysław Marczyński, Nathan Aszkenazy, Romuald Solon, Jan Michenka, Franciszek Patała, Tomasz Kornecki.

Do Rady nadzorczej z grupy pracodawców wybrani: pp. Jan Stuszkiewicz i Izak Reiss, z grupy czeladników: Leib Tym, Władysław Chmielewski, Maciej Bajgert, Jan Satała.

Do sądu polubownego z grupy czeladników: Antoni Bocian, Franciszek Patała i Leib Tym. — Z ogólnego wyboru tak pracodawców jak i robotników: Mojżesz Gott-dank i Bazyli Wojtowicz.

Po ukończonym wyborze polecił fungującemu komisarz zorganizowanie i przeprowadzenie wyborów przewodniczących obojczych klubów p. Aleksandrowi Piechowi, na co się obecni zgodzili i na tem wybory zakończono.

Porządki w mieście i bezpieczeństwo publiczne pozostawiają u nas wiele do życzenia. Ostatniemi czasy zastawiono plac P. Maryi od kościoła do magazynu wojskowego aby wstrzymać ruch wozy. Ruch pieszy odbywa się jednak dalej, a wieczorem w ten sposób, że po uderzeniu łbem o deskę zamykającą przejazd albo się pod nią przechodzi albo w około obchodzi; wpadłszy do niezastawionego rowu wydobywa się cierpliwym mieszkaniec Sanoka przy pomocy życzliwych współobywateli na wierzch a okrzykiwszy (nauczony poprzedniem doświadczeniem) drugą deskę, cieszy się, że tak szczęśliwie, tylko z guzem, wydobył się, z tej pułapki. Szkoda, że nie ma obecnie w mieście agentów Tow. ubezpieczeń na życie, bo mieliby teraz wielu zgłaszających się, a Sanok zyskałby ludzi zamężnych, którzy z połamaniami rękami i nogami żyłoby wspaniale z otrzymanego odszkodowania za wypadek przy kanalizacji.

Panowie agenci spiescie do Sanoka póki czas, bo Magistrat gotów postarać się o latarnie, które zawieszono nad rowem ostrzeżałyby o groźącym niebezpieczeństwie a wtedy już nic nie wskóracie.

Nos dla tabakierzy. Zegar na ratuszu wskazuje obecnie niby czas miejscowy a raczej miejski w dosłownem tego słowa znaczeniu. Chód wskazówek tego zegaru jest prawie codziennie inny a w każdym razie zagadkowy, zależny zdaje się od stanu zdrowia i apetytu funkcyjnarjuszy miejskich. Ze względu na 2000 dzieci uczęszczających do szkół należałoby przeciw wprowadzić czas kolejowy, albo zamówić 2000 zegarków kieszonkowych dla tych, co z czasem liczyć się muszą. Może jednak po zatem tkwi głębsza myśl, oszczędność czasu? Przychodzi się bowiem do biura według czasu kolejowego a wychodzi się podług czasu miejscowego; czysty zysk dzienny wynosi pół godziny, co czyni miesięcznie 15 godzin a rocznie żyje się o 7 i pół doby dłużej. Niech żyje czas miejski!

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Mozołowskiego złożył JWP. Chyliński, pre-

zydent sądu, zebrana od grona urzędników sądowych kwotę 34 kor. 20 hal. na rzecz Towarzystwa św. Wincentego a Paula.

Na sprawienie sztucznej nogi biednemu okaleczalnemu młodzieńcowi złożyli w dalszym ciągu w księgarni p. K. Pollaka: pp. Lorenc 2 K., Mieczysław Krynicki 1 K., Paweł Stepek 2 K., Jan Staruszkiewicz 2 K., Marya i Zosia 2 K.; razem z poprzednio wykazanymi 189 K. 10 h.

Ponieważ składki potrzebnej na powyższy cel kwoty 200 K. jeszcze nie osiągnięły — przeto prosimy w imieniu okaleczalnego o dalsze choćby najskromniejsze datki.

Z Jawornika ruskiego (niestety powiat Dobromil) otrzymujemy następujące pismo:

Na drodze Jawornik-Ulucz zapadł się most jeden przy lesie Uluckim (powiat Brzozów) a drugi w Borownicy (powiat Dobromil) od miesiąca. Wszelkie próby pisemne i ustne, żale i skargi w Radzie powiat. dobromilskiej skutkowały tyle, co grochem o ścianę. A tu Starostwo za rozmaite, ba nawet za podatki na Radę pow. egzekwuje mimo, że ani ze zbożem ani innymi artykułami, któreby chciał człowiek celem pokrycia tych podatków sprzedać, nie można już teraz przejechać, a co będzie — jak nastaną słoty jesienne? Stosunki to iście azjatyckie!

Zjazd maszynistów a przemysł krajowy. Komitet zjazdu maszynistów, wermistrzów i monterów w Krakowie, choć myśli inicjatorów wystawy metalowej w czyn wprowadzić, względnie przyczynić się praktycznie do popierania przemysłu krajowego, uprasza wszystkie zakłady przemysłowe w kraju wyrabiające maszyny, części składowe tychże, odlewy, smary, narzędzia, liny, pasy i t. d. przedmioty, mające zastosowanie przy maszynach i motorach różnego rodzaju, ażeby swoje cenniki, prospekty i adresy, przesłać raczyły pod adresem: „Pierwsze galic. Stowarzyszenie maszynistów, wermistrzów i monterów w Krakowie”, ul. Starowiślna. l. 36. Komitet zjazdu pragnie bowiem zwrócić uwagę uczestników zjazdu na ten ważny obywatelski obowiązek, aby — o ile to od nich bezpośrednio lub pośrednio zależy, zaopatrywali się w artykuły używane w ich zawodzie, wyrabiane tylko w fabrykach krajowych. Mamy nadzieję, że P. T. interesowani niezwłocznie naszej prośbie zadość uczynią (termin zjazdu: 18. i 19. września) tembardziej, że członkowie naszego stowarzyszenia często informację żądają, zaś Stowarzyszenie zamierza w przyszłości w tym kierunku stale informować wszystkich maszynistów, wermistrzów i monterów w kraju. A. Stróżyński, przewodniczący zjazdu. T. Borelo-wski, sekretarz, Kraków ul. Starowiślna, 36.

Na ulicy łaźiebnej (przecznica z rynku do ul. Sobieskiego) tuż przed głównym kanałem stoi dom, którego sam zewnętrzny wygląd uraga nazwie domu, a cóż dopiero, gdy się wejdzie do jego cuchnącego wnętrza! I cóż powiecie, że tam mieszkają ludzie, biedni co prawda, ale zawsze ludzie i czynsz płacą, bo to w „śródmieściu”. Dom ten, to najlepszy widoczny znak naszych rządów, resp. naszego niedoświadczenia. Jestto wstyd, doprawdy, żeby coś podobnego stało w śródmieściu, szpecilo je, a w dodatku niszczyło ludziom zdrowie, bo słońce tam dojść nie może — słowem jestto nora, względnie kuca, która nawet na krańcach ubogiej wsi wstąpił by budziła, a my na nią spokojnie patrzymy, uczucie estetyczne nasze nam pozwala na to, i nie każemy jej jeszcze za parę set lat rozwalić, lecz poprosimy co najwyżej o naprawienie dachu! Fe, jeszcze raz wstyd!

Z izby sądowej.

Dnia 14. b. m. odbyła się przed tutejszym Sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Anastazyi Cyrańskiej, oskarżonej o zbrodnie morderstwa z §§ 134. i 135. IV. ustawy karnej popełnioną na własnem, nieślubnem pięciomiesięcznym dziecku — o czem w swoim czasie umiędliższy odpowiedną wzmiankę.

W skład trybunału wchodził: p. radca s. k. Tomaszewski oraz pp. radcy s. k. Smólski i Dulewski jako wotanci i c. k. auskultant Dr. Kupczyński jako protokolant. Oskarżał prokurator państwa p. Szomek a bronił

p. adwokat Dr. Nebenzahl. Jako lekarze sądowi funkcjonowali pp. Dr. Jabłoński i Dr. Edelhelt.

Sprawa ta budziła szczególniejsze zainteresowanie ze względu na tło socjalne i ogólnoludzkie, na jakim się rozgrywała. To też słusznie nazwał ją obrońca tragedią społeczną, rzucającą jaskrawe światło na naszą nędzę i niedolę jakoteż na upośledzenie kobiety w dzisiejszym ustroju społecznym.

Wedle aktu oskarżenia przedstawia się rzecz następująco:

W marcu b. r. została obwiniona Anastazyja Cyrańska matką nieślubnego dziecka płci żeńskiej, któremu na imię dano Marya.

W kilka tygodni po urodzeniu tego dziecka, dała je obwiniona na wychowanie, sama zaś wstąpiła na służbę w Sanoku. Następnie umieszczała obwiniona dziecko swe u kilku kobiet w Dąbrówce, Olchowcach i Trepczy, na Posadach i Czerteżu.

Kobieta owa z Czerteża nie chcąc dziecka tego trzymać odniosła je dnia 25. sierpnia br. do domu Krystyny Czech znajomej obwinionej, która natychmiast dała o tem znać Cyrańskiej. Dopiero na drugi dzień t. j. 26. sierpnia br. wieczorem przyszła obwiniona do domu Krystyny Czechowej i mówiąc, że ma dla niego umieszczenie w Olchowcach zabrała je. To było jednak nieprawdą, — obwiniona bowiem zabierając to dziecko już miała zamiar zamordowania go. Jak bowiem sama przyznała, powzięła zamiar pozabawienia go życia i z zamiarem tym udała się nad San i tam utopiła je rzuciwszy dziecko żywcem do Sanu.

Nazajutrz rano znaleźli chłopacy Jan Tabaka i Stanisław Jaskiewicz w Sanie zwłoki tego dziecka.

Sekcyja zwłok dziecka wykazała, że zmarło ono śmiercią gwałtowną wskutek braku przystępu powietrza do płuc tj. wskutek utopienia.

Oskarżona przyznała się w zupełności do zarzuczonego czynu usprawiedliwiając się krytycznym położeniem materyalnym i moralnym, które ostatecznie całkiem ją zbałamucilo, że więc czynu tego dopuściła się z najwyższej rozpaczki nie wiedząc, co począć z chorem dzieckiem, którego już nikt na wychowanie przyjąć nie chciał, sama zaś zmuszona była służyć i dlatego dziecka przy sobie

trzymać nie mogła a przecież niktby ją nie przyjął z dzieckiem, a tem mniej z dzieckiem chorem i niespokojnem.

Lekarze sądowi orzekli, że dziecko było nieuleczalnie chore i musiałoby wkrótce samo umrzeć a zginęło śmiercią gwałtowną tj. przez utopienie. Rozprawa wykazała dalej, że oskarżona pobierała jako służąca 4 zł. 50 ct. miesięcznie, które w całości obracała na utrzymanie swego dziecka.

Na wniosek obrońcy Dra Nebenzahla a mimo sprzeciwienia się c. k. prokuratora Szomka dopuścił Trybunał pytanie dodatkowe w kierunku nieodpornego przymusu a mianowicie czy oskarżona znajdowała się istotnie w stanie rozpaczyliwym bez wyjścia, które mogłoby ją uczynić w myśl ustawy bezkarną. P. prokurator domagał się w swym przemówieniu przykładowego ukarania oskarżonej twierdząc, że nie znajdowała się bynajmniej w stanie nieodpornego przymusu i ostrzegając pp. przysięgłych, że w razie uwolnienia oskarżonej pomnożyłoby takie nieszczesne wypadki, bo każda nieślubna a luboga matka mogłaby sądzić, że wolno jej zabijać swoje dziecko.

Obrońca Dr. Nebenzahl w obszernym i trafnym wywodzie zbijał twierdzenia oskarżyciela publicznego podnosząc, iż wyrażonej przez p. prokuratora obawy złego przykładu nie ma, bo ustawa uniewinnia w pewnych wyjątkowych okolicznościach czyny daleko cięższe a kobieta nie może przecież być wyłączonej z pod prawa, jeżeli działa w stanie zapewniającym sprawy bezkarności. Zresztą celem ustawy jest wymiar sprawiedliwości i ocenianie danego szczegółowego czynu a nie zemsta lub odstraszanie przyczem podnosi, że oskarżoną czeka w razie zasądzenia tylko kara śmierci lub w razie ułaskawienia przez Najjaśniejszego Pana długoletnie więzienie, co przecież nie stoi w stosunku do winy oskarżonej, o ileby zasądzenie jej miało służyć dla postrachu. Nędza, nieuleczalna choroba i smutne doświadczenia oskarżonej, która od początku okazywała się ofiarną matką tłumaczą dostatecznie stan psychiczny, w jakim się znajdowała a są to właśnie najniebezpieczniejsze przyczyny rozpaczliwego i przymusowego położenia. Obrońca żądał przeto uwolnienia oskarżonej przez potwierdzenie pytania dodatkowego.

Po rzeczowym resumé przewodniczącego udał się przysięgli na naradę, poczem przewodnicz. ławy przysięgłych odczytał werdykt, którym potwierdzono jednomyślnie pytanie główne, co do samego faktu morderstwa zaś pytanie dodatkowe, czy oskarżona działała pod nieodpornym przymusem, pp. przysięgli zaprzeczyli 7 głosami, a potwierdzili 5 głosami.

Ponieważ do uwolnienia wymaga ustawa potwierdzenia pytania dodatkowego 6 głosami, przeto oskarżona została uznana winną zbrodni morderstwa i zasądzono ją na karę śmierci.

Obrońca zgłosił zażalenie nieważności, przedtem zaś prosił o polecenie oskarżonej łasce monarszej.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada)

Adwokat

Dr. Wilhelm Eichel
przeniósł kancelaryę swoją ze Skolego
do SANOKA

w domu p. L. Rotha (naprzeciw kościoła).

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, Wielmożnym Przełożonym, Kolegom, Znajomym i żalobnym uczestnikom pogrzebu ś. p. Józefa Mozołowskiego, za oddanie ostatniej przysługi zmarlemu, serdeczne: „Bóg zapłać!“

Rodzina.

Nauczycielka z dyplomem

dla języka francuskiego, niemieckiego i muzyki

udzielać będzie lekcji za przystępną cenę

od 1. września b. r.

Blizsza wiadomość u WPaństwa Niedenthalów
2—3 ulica Podgórze 1. 8. 61

Pożyczki hipoteczne na majątki ziemskie i realności na 4½% i

Pożyczki personalne dla urzędników państw., autonomicznych, gminnych nauczycieli, za lub bez policy i kondyktu na lat 5 do 20;

Pożyczki dla bractw, stowarzyszeń do budowy własnych gmachów,

Kredyty budowlane na 4½% przy rozpoczęciu budowy do wysokości połowy prel. koszt.

Informacje za załącz. marki poczt. udziela Biuro kredytowe BIBRINGA Stanisławów, 3. maja, Nr. 38.

63

1—3

Na kilka godzin popołudniowych

poszukuje się

przyzwoit. pewnej osoby

do 5-cio letniego chłopczyka.

Wiadomość w księgarni p. Pollaka.

62

Wydawca: Dr. Wojciech Ślaczka.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Plech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku

(ul. Jagiellońska, 1. 40.)

— poleca —

książki szkolne do gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych

nowe i używane

tylko w najnowszych przepisanych wydaniach, zeszyty i notatki szkolne własnego (krajowego) wyrobu, torby, ceratki i rzemyki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, raderki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen“) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

WYBÓR OLBRZYMI!

CENY NISKIE STAŁE.

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.